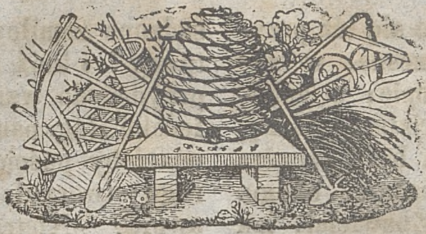
Rok VIII^my. Nr. 36.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czternasta po Zielonych świątkach,* dnia 1. Września 1844.

Religia.

Ewanielia u Mateusza świętego w Rozdz. VI. w. 24—34.

Wonczas mówił Iezus Uczniom swoim: Żaden nie może dwom Panom służyć. Bo albo iednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo iednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego powiadam wam, nietroszczcie się o życie wasze, cobyście iedli; ani o ciało wasze, czémbyście się odziewali. Czyliż dusza nie iest ważnieysza niż pokarm, i ciało niźli odzienie? Weyrzycie na ptaki powietrzne, iż te nie sieią, ani żną, ani zbieraią do gumien; a Oyciec wasz niebieski żywi ie. Czyliście wy niedaleko ważnieysi niż one? I któż z was, troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć ieden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym iako rosną: nie pracuią, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiéy ozdobie swéy nie bywał tak przybrany, iako iedna z tych. A ieśliż trawę polną, która dziś iest, a iutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; iakoż daleko więcéy was małowierni? Nietroszczcie się tedy, mówiąc: cóż będziem ieść, albo, co będziemy pili, albo czém się będziem przyodziewać? Boć się o to wszystko Poganie wielce staraią. Albowiem Oyciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebuiecie. Szukaycież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości iego, a to wszystko będzie wam przydano.

Nauka.

Faryzeuszowie modląc się lub poszcząc, nie czynili tego z potrzeby wewnętrznéy, z potrzeby duszy, z przekonania osobistego, ale, iako obłudnicy, czynili to wszystko dla oka: modląc się, mówili wiele, a poszcząc, byli smętnymi. Ostrzegaiąc Pan Iezus Uczniów swoich, aby ich nie naśladowali, pouczył ich, iak się modlić i iak pościć maią; a potém rzekł: „nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuie, i gdzie złodzieie wykopywaią i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuie, i gdzie złodzieie nie wykopuią, ani kradną. Albowiem gdzie iest skarb twóy, tam iest i serce twoie.“ Co człowiek uważa za naydroższe dla sie-

bie, za skarb swóy, do tego się też przywięzuie; ieżeli rzeczy doczesne, w rzeczach doczesnych się zakopie; a zakopawszy się w doczesności ciałem i duszą, nie podobno, aby przytém była szczéra pamięć na Boga, na posiadanie onego. Dla tego to mówi daléy Zbawiciel, iak nam to dzisieysza opisuie Ewanielia święta: „żaden nie może dwom panom służyć: bo albo iednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo iednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie.“ A powinnością iest naszą, naymilsi! abyśmy przedewszystkiem Bogu służyli; na to bowiem stworzeni iesteśmy; szukaymyż tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości iego. Mamon, przez które to słowo rozumie się: złoto, bogactwa, skarby, wszystko, co świat drogim nazywa, iest to iakoby bożek pogański, któremu ludzie wszystko poświęcaią, byle tylko zjednać sobie iego względy, iego łaskę, to iest: byle tylko iak naywięcéy zebrać, posieść. A pytam, czyli wielkie zbiory uszczęśliwiaią człowieka? Im więcéy zbierasz, tém ci się więcéy zachciewa, ciągłe masz pragnienie, iakobyś się soli naiadł i twoim żądzom nie ma końca. Przy pełnych stodołach iesteś ubogi, niespokoyny, niezadowolniony, a przytém zawsze coś do ucha szepce: to wszystko zostawić trzeba, tém się śmierci nie okupisz, iak to tam będzie na sądzie; dla zbogacenia się, nieiednegoś oszukał, ukrzywdził, okradł, okłamał, i tak daléy! należałoby się to wszystko wynagrodzić i to w czwornasób. Ciągła niespokoyność! a tak się dzieie tam, gdzie się tylko służy doczesności, ciału, a o duszy się zapomina; a choć się i pamięta, to się na to nie zważa, tak iakby iéy nie było. Na cóż ci się przyda, nierozważny człowiecze! to przesadzone zamiłowanie téy marności światowéy? i któż z was troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć ieden? Ieżelić Bóg pamięta o ptakach, roślinach, miałżeby puścić w niepamięć ciebie, którego stworzył na obraz i podobieństwo swoie? „Nietroszczcie się tedy, mówiąc: cóż będziem ieść, albo: co będziemy pili, albo czém się będziem przyodziewać? boć się o to wszystko Poganie wielce staraią; albowiem Oyciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebuiecie.“ Iednemu tylko Panu na raz wiernie i szczérze służyć można, dwom nigdy! Nie oddawaymy się tedy w podwóyną służbę, bo na niéy zawsze stracimy. Iednemu Panu poświęćmy nasze usługi, a to temu, który iest ich godzien, który pragnie szczérze naszego dobra, prawdziwego uszczęśliwienia, nie chwilowego, mniemanego, ale trwałego, wiecznego, prawdziwego; a tym Panem iest Bóg, nasz Stwórca.

On nam nie zakazuie pracować i biegać około pożywienia, odzienia i pomieszkania, nie, owszem wielokrotnie w Piśmie świętém zachęca nas do pracy: w pocie czoła pracować będziesz! Pan Iezus w dzisieyszéy Ewangielii ostrzega tylko, abyśmy się nie oddawali saméy doczesności, w niéy nie szukali naszego istotnego szczęścia, bo na ziemi i w ziemi nieba nieznaydziemy. Tak myśleli Poganie, którzy li tylko o zaspokoienie potrzeb ciała się starali, nie maiąc pewnéy nadziei wiecznego życia. My inaczéy pouczeni i zapewnieni, szukaymy przedewszystkiem królestwa Bożego i sprawiedliwości iego, a reszta będzie nam dana.

Zdania Oyców świętych.

Powiedzcie nam, wy próżni miłośnicy świata, powiedzcie i wyznaycie nam, ie-

źliście w tém życiu doznali rozkoszy bez boleści, spokoiu bez przeszkody, przyiemności bez obawy, zdrowia bez słabości, światła bez ciemności, wesołości bez zasmucenia, uciechy bez łez?

(Św. Augustyn.)

Wszędy napotykamy w życiu naszém na zwodzicieli i walkę. Iak skoro niechcemy, aby nas oszukano, potrzeba nam czuwać; ieżeli chcemy zwyciężyć, musimy walczyć.

(Św. Leo Wielki.)

Para lub dym, gdy powstaie, wydawa nam się, że iest coś wielkiego; aż tu ledwośmy go zoczyli, iuż ci znika; tak i nasze życie, gdy nam się wydaie bydź w samym kwiecie, lada febra ie niszczy.

(Św. Bonawentura.)

Na sprawiedliwą karę zaczyna grzesznik na łożu śmiertelném zapominać o sobie, bo w życiu zapomniał o Bogu.

(Św. Augustyn.)

Nie zasługuie ten na pociechę w śmierci, kto nie chciał o tém myśleć, że umierać musi.

(Św. Cypryan.)

Ten, co pokutuiącemu zapewnił łaskę, nie obiecał grzesznikowi dnia iutrzeyszego.

(Św. Grzegórz Wielki.)

Posiadasz świat, ale Boga nie posiadasz! świat przeminie, a ty z nim zginiesz.

(Św. Cypryan.)

Rozmaitości.

Ieszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził.

Kret.

„Cóż to tam robicie?“ zapytał ekonom Iorka ogrodowego Pietruszkę, który z kilku ludźmi w ogrodzie robił czaty na krety. — „Psotników tępię,“ odpowiedział zapytany; „trzech iuż dzisiay życia pozbawiłem i przy pomocy Boskiéy więcéy ich dostać myślę.“ „Nie masz się z czego chwalić, miły Pietruszko; na co te niewinne, a pożyteczne zwierzęta bezpotrzebnie ze świata gładzić. Wy ogrodowi robicie iak tam gdzieś łyki: Ian skrewił, a Pawła powieszono. Chociaż mi krety nieraz zryią i pola i łąki i ogrody, nie gniewam się na nie, i spokoynie każę rozrzucić kretowiny.“ — „Iak słyszę,“ przerwał ogrodowy, „to ty iesteś adwokatem kretów, i tych podziemnych psotników niewinnemi zwierzątkami zowiesz?“ — „A naturalnie, iak koty w domu, tak krety w polu ia lubię,“ odpowiedział ekonom. „Szkody przez nie poczynione łatwo się dadzą usunąć; gdyż chociaż przez ich rycie wzruszona ziemia traci ze swéy mocy i spoistości, i przez rozrzucenie kretowin wiele zarodów roślin pod iałową ziemią niszczeie, można przecież to wszystko rękami lub grabiami naprawić, i z pozornéy téy niby szkody, użytek, zwłaszcza na łąkach mchem zarosłych, odnieść. Że krety tam nayczęściéy przebywaią, gdzie rośliny nędznie rosną, to było przyczyną owego przesądu i haniebnéy potwarzy, iakoby korzonki roślinom podgryzały. Lecz kto im tego dowiedzie, że one, a nie kto inny, sprawcą iest tego? Jak mniemanie owych ludzi, którzy wnoszą, że przy którym domu pies wyie, umrzeć tam ktoś musi, albo gdy dzieci płaczą, deszcz padać będzie, iest fałszywem; bo wycie psa śmierci nie przywoła i płacz dzieci deszczu nie sprowadzi; tak również rycie kreta w mieyscach, na których usychaią rośliny, żadnym nie iest dowodem, żeby on korzonki roślinom podgryzał i nadzieie gospodarzy niweczył. Robią to pańdrowie, niedźwiadki, i inne podziemne robaki, któremi kret się żywi i wszędzie ich

szuka, a za to, w nagrodę przysługi nam świadczonéy, haniebną śmiercią ginie.“ — „Oho! przepraszam cię, móy Panie Iorko,“ przerwał ogrodowy, „starzy tak mówili, a nam przez uszanowanie niegodzi się wiary ich nicować; sądzili pewno nie bez przekonania, znali bowiem kreta dobrze, a może i lepiéy niż teraźnieysi uczeni, którzy zaledwo go malowanego widzieli, a iuż ci książki o nim piszą. Z resztą nie musić bydź w książkach tak oczywiście użytek kretów dowiedziony, gdyż panicze sami, ile razy na święta ze szkół przyiadą, chwytać mi ie pomagaią, i pan Bronimierz sześciu ostatnią razą schwytał. Gdyby byli przekonani o ich użytku, toby mi pewno łapki na nie zastawiać zakazali.“ „W młodości z płochości, móy Pietruszko, człowiek wiele robi,“ rzekł ekonom, „czego się potém, gdy przyidzie do lat doyrzałych, wstydzi. Moie przekonanie o użytku kretów nie iest z książki, ale z doświadczenia, i od tego nie dam się wszystkim moim przodkom odwieść, choć ich kocham nad życie, i nie uważam, chociażem dworak, za rzecz chwalebną, dla iakowychsiś względów potwarcą i zabóycą bydź czyim. Dla waszego przekonania proszę o iednego kreta: zastanowimy się nad nim zewnątrz i wewnątrz. Wiadomo wam każdemu, że zwierzęta, roślinami tylko żyiące, kłów nie maią, lecz przerwę od zębów przednich do trzonowych. Weyrzyimy w pysk naszemu kretowi; ot patrzcie! ma kły na obydwóch stronach, a żadnéy przerwy, co dowodzi, że iest zwierzęciem drapieżném małém, zwierzątkami, nie roślinami, żyiącém. Rozerzniymy mu teraz brzuch, a i wewnątrz się przekonamy, że potwarz nań miotana, iakoby się żywił korzonkami roślin, fałszywa iest; czém się bowiem kto żywi, to musi mieć w żołądku.“ „„A któżby się tam nim paskudził,“ “ rzekł ieden i drugi z robotników Pietruszki, „„mybyśmy po téy bestyi żydkami (*) naszemi chleba iuż kraiać nie mogli.“ “ — „Nie żądam tego po was, moi ludzie,“ mówił daléy Iorka; „dla dalszego dowodu, własnego do tego użyię noża. Dla mnie, kiedy idzie bronić niewinnego, nie ma nic obrzydliwego; rzecz taka nikogo hańbić nie może; to też Pan Bóg stworzył.“ — Rozerznął tedy ekonom brzuch kretowi i z podziwieniem wszystkich nie korzonki roślin, lecz skórki pąndrowiów i kawałki niedźwiadka z żołądka mu wyiął. „Zważcie więc teraz,“ rzekł znowu, „że tępiąc krety, wyrządzacie sami sobie przezto naywiększą szkodę, a podziemnemu robactwu, którego on iest iedynym sprzysięgłym podziemnym nieprzyiacielem, pożądaną świadczycie przysługę, za którą wam z czasem wasze łąki, ogrody i pola pąndrowie z niedźwiadkami wyniszczą, a chrabąszcze drzewa iak miotły do szczętu obeźrą. Zbytecznemu rozmnożeniu się kretów natura sama zapobiega, wywodząc ie na powierzchnią ziemi, a wtedy rzadko który napaści ptaków lub innych zwierząt uchodzi.“

Dowody te były dla ogrodowego i iego ludzi tak, iak paląca się w domu świeca dla złodzieia. Spoyrzał ieden na drugiego w milczeniu, wszyscy się iednak zrozumieć musieli, gdyż żaden iuż potém ekonomowi w dalszéy mowie zarzutów nieczynił. „*Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni*, naucza nas Zbawiciel;“ mówił daléy Iorka; „tak, iak ów kret, cierpi wielu niewinnie, co tém boleśniéy dla nich, że właśnie w szczeréy usłudze dla nas to prześladowanie ponoszą.“ Wytknąwszy im potém, dla okazania mądrości Stwórcy, całe ułożenie kreta do podziemnego życia: iego ryiak ruchomy, uszka drobniuchne, oczka zaledwo znaczne, nóżki przednie od siebie odwrócone, do odrzucania na bok ziemi zdolne, dłuższe od zadnich, które, żeby mu w ziemi nie zostawały i do posuwania się dogodne były, ma bardzo krótkie; do swoich ludzi poszedł. — *Czego się skorupa za młodu napiie, tém trąci i na starość*; z téy to przyczyny po oddaleniu się ekonoma znowu się wszyscy, prócz Pietruszki, do dawnego sądu o krecie wrócili, i gniewali się na niego, że ludzi do bestyi przyrównał. Uiął się teraz za nim ogrodowy, dowodami iego i własném, na ostatnim krecie zrobionem doświadczeniem przekonany, staraiąc się przytoczonemi przykładami z Pisma Świętego, gdzie Iezus Chrystus ludzi nie tylko do zwierząt, ale i roślin przyrównał, gadanie ich na ekonoma powściągnąć; lecz daremnie. Niewidząc więc końca, bo kot, iak bądź ciśniony, zawsze na pazury pada, nie prowadził z nimi żadnych iuż długich morałów, lecz starodawne przysłowie powiedziawszy, *że się ten ieszcze nie urodził, któryby wszystkim dogodził*, łapki im z ziemi powyimować i brózdy wyrzucać kazał.

Fl.

(*) Żydek to samo co gratyczka, kozik, gatunek noża.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie.. — (Redaktor: X. T. *Borowicz.*)